Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.	Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10; Księgarnia G. Szylinga, Szpitalna 10; w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.	Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. WARSZAWA, dnia 19 grudnia 1937 r. **Nr. 51.**

Ks. K. Switalski.

Urok miłosierdzia

(Ps. 41, 2)

Starożytność nie znała uczucia miłosierdzia, nie miała litości dla choroby, nędzy, lub nieszczęścia. Do upośledzonych przez los i życie nędzarzy, odnoszono się ze wstrętem i pogardą. Kto czytał „Antygonę" wielkiego tragika greckiego Sofoklesa, ten wie, że owa Antygona za okazanie serca swemu poległemu bratu, którego szczątki chciała pogrzebać wbrew zakazowi, — została na śmierć skazana. Zaś Sienkiewicz w swoim „Quo vadis" opisuje zdumienie pogan na widok chrześcijan, którzy w czasie gdy Rzym się pali, spieszą, nie bacząc na swe niebezpieczeństwo, innym z pomocą. Przyzwyczajonym do egoizmu i okrucieństwa poganom dziwnem zjawiskiem wydawało się okazywanie miłosierdzia będącym w nieszczęściu. Dopiero Chrystus był tym, który przez nauki swoje, począł kruszyć twarde i pogańskie serca ludzkie, ucząc je miłosierdzia. Dlatego też w kazaniu na górze słyszymy: — „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią! — Chociaż nie brak też w Ewangeljach opowiadań, które mają zaświadczyć, jak powoli uczucie zimnego wyrachowania, a nawet okrucieństwa, ustępowały przed nauką o miłości bliźniego. Przykładem tym jest ów król, który za dług dziesięciu tysięcy talentów marnotrawnego sługę „kazał sprzedać i żonę jego i dzieci i wszystko co miał oddać". Ale z drugiej strony objawia już zalety chrześcijańskie, bo przebacza swemu podwładnemu, który upadłszy na kolana „prosił go mówiąc": miej cierpliwość nade mną a wszystko ci oddam". W ten sposób miłosierdzie, — jeden z najpiękniejszych kwiatów z bukietu cnót chrześcijańskich, powoli z biegiem lat, zajmowało coraz poważniejsze miejsce w życiu. Wszędzie tam, gdzie przed dobroczynnymi promieniami słońca Ewangelii Chrystusowej, cofały się mroki przesądów i zabobonów, gdzie kościół chrześcijański rozpoczynał swą duszpasterską pracę, ucząc o Bogu w Trójcy Świętej Jedynym, wszędzie tam równocześnie budowano dzieło miłosierdzia. Opiekowano się więc chorymi, opuszczonymi, troszczono się o ubogich, zakładano sierocińce. Stopniowo duch czynnego miłosierdzia, przenikać począł do najszerszych warstw ludzkości, przeszczepił się nawet i przyjął u bardziej cywilizowanych narodów pogańskich. Zdaje się, że przypowieść o miłosiernym Samarytaninie na wieki pozostanie żywym symbolem miłosierdzia. „Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebującego, w dzień zły wybawi go Pan". Te słowa Psalmu można przenieść na Kościół Chrześcijański i powiedzieć, że błogosławioną jest ta instytucja, której kamieniem węgielnym jest Jezus Chrystus, która na przestrzeni setek wieków za jedno ze swych głównych zadań uważała, aby nieść pomoc cierpiącym. Dlatego też zgodnie ze słowem Bożym, dzień zły dla kościoła, którym są dzisiejsze czasy, niedowiarstwo i zgorszenia, przeminie, bo Pan go wybawi.

Najmniejsze dziecko w dzisiejszych czasach wie, co to jest „Czerwony Krzyż", który niesie pomoc, czy to w czasie wojny, czy pokoju wszystkim cierpiącym, bez różnicy na stan, pochodzenie, czy wyznanie. Błogosławiona ta instytucja, przyczyniła się pośrednio do powstania innej znanej pod nazwą „Biały Krzyż". Ludzie dobrej woli, należący do tej organizacji, wydali walkę przedewszystkiem analfabetyzmowi i innym złym nałogom nurtującym dzisiejszą ludzkość. Kto chciałby się zapoznać bliżej z działalnością Białego Krzyża, ten niech się przyjrzy jego pracy, prowadzonej specjalnie w naszej armii w świetlicach czysto i schludnie urządzonych, sumptem częstokroć tej instytucji — gdzie się uczy naszego żołnierza miłości Ojczyzny i uświadamia go się o obowiązkach dobrego obywatela, jakim ma być w przyszłości. Ileż więc dobrego może uczynić natchnione prez Boga dobre serce ludzkie, będące pod urokiem miłosierdzia. A jako nagroda przyszłości, brzmią dla tych słowa Chrystusa: „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" — oraz „Jałmużna wybawia i onać to jest, która oczyszcza z grzechów i czyni, że człek znajduje miłosierdzie i żywot wieczny".

Antoni Starża.

O protestantyzmie wśród Słowian Południowych

Niezmiernie mało wiemy o roli protestantyzmu, jaką odegrał i odgrywa po dziś dzień wśród naszych pobratymców na Południu Europy.

Dziedzina to nie tylko mało znana, ale dotychczas niezupełnie zbadana przez uczonych slawistów. Nic więc dziwnego, że i w Polsce, gdzie stosunkowo bardzo mało się wie i o Jugosławii i o Bułgarii, najmniej się wiedziało o wpływach reformacyjnych na ziemiach południowosłowiańskich.

To też zadaniem tej rozprawki będzie podanie garści najogólniejszych wiadomości o protestantyzmie jugosłowiańskim i bułgarskim.

I.

Jugosławia.

Jugosławia czyli państwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców posiada przeważnie ludność prawosławną (46,7%) w krajach serbskich, a katolicką (39,3%) w krajach chorwacko-słoweńskich. Liczba protestantów w Jugosławii jest bardzo nikła. „Mały rocznik statystyczny 1937" (Warszawa) określa ludność protestancką w odsetkach na 1,7%, prawosławną na 48,7 zaś katolicką na 36,5% (na str 27).

Oficjalna publikacja statystyki jugosłowiańskiej zawarta w dziełku „Königreich Jugoslawien 1919 — 1929" podaje, że protestantów w Jugosławii jest 229.5.7 czyli 1,9%.

Zważywszy jednak, że w Jugosławii mamy 4,2% Niemców i 3,9% Węgrów, a spora liczba Niemców wyznaje wiarę luterską, zaś część Węgrów należy do kościoła kalwińskiego — istotnie liczba protestantów słowiańskich przedstawia się bardzo skromnie.

Jedyną większą grupą ewangelicką w Jugosławii jest zarobkowa emigracja czechosłowacka. W ogóle Słowaków nie jest w Jugosławii dużo, ale stanowczo więcej aniżeli Czechów. Są to przeważnie uświadomieni narodowcy słowaccy i żarliwi protestanci. Najwięcej Słowaków-ewangelików mieszka w prowincji Baczka niedaleko Białogrodu. Ich kulturalnym ośrodkiem jest miasto Petrovec, gdzie posiadają nawet słowackie gimnazjum ewangelickie, gdzie wydają tygodnik „Narodnu Politiku" i gdzie ma swą siedzibę „Matica Slovenska".

Stosunki między ewangelikami słowackimi a władzami jugosłowiańskimi układają się nie zawsze pomyślnie. Niedawno organ autonomistów słowackich „Nastup" (V,19.204), wydawany w Bratisławie, pisał, że większość nauczycieli tego ewangelickiego gimnazjum stanowią Serbowie—prawosławni, którzy zostali w tym celu przez rząd białogrodzki mianowani, aby wychodźców słowackich serbizować. Oni wraz z administracją prześladują ewangelików. Wrogie nastawienie centralistów serbskich należy tłumaczyć częściowo i sympatiami Słowaków dla Chorwatów. Nic też dziwnego, że „Slovák" w Bratysławie, organ ks. A. Hlinki, i inne pisma narodowo-słowackie, wydawane w Czechosłowacji, nie posiadają debitu w Jugosławii.

A jednak reformacja odegrała swoją rolę w dziejach Południowej Słowiańszczyzny. Szczególną była rola luteranizmu wśród Słoweńców Takim słoweńskim Mikołajem Rejem był wielki pisarz Primosz Trubar, którego pierwsze książki drukowane po słoweńsku, a zwłaszcza luterski katechizm (w Tübinkach 1550) zapoczątkowują w ogóle literaturę słoweńską. Dalsze zręby tego piśmiennictwa tworzą z kolei dzieła luterskie, jak Nowy Testament Trubara (1557—1577), Biblia Jerzego Dalmatyna (1584 w Wittenberdze), gramatyka Adama Bohoricza o wyraźnych tendencjach słowianofilskich (1584 w Wittenberdze) i słownik Megisera. Nie da się jednak zaprzeczyć, że ten pierwotny luteranizm słoweński tkwił głęboko korzeniami w protestantyzmie niemieckim i w humanizmie włoskim. Mimo to reformacja w Słowenii ogromne zasługi położyła dla literatury słoweńskiej, bowiem budziciele luterscy byli zarazem świadomymi Słoweńcami. Trubar nie tylko drukował po słoweńsku, ale „Nowy Testament" wydał także w 1562 r. po chorwacko-głagolsku. On to właśnie był inicjatorem druków serbo-chorwackich. Podobnym entuzjastą drukowanego słowa słoweńskiego był inny luteranin słoweński, a pomocnik Trubara, niejaki S. Krelj. Głosił on mianowicie, że powinno się w druku dawać pierwszeństwo językowi staro-słoweńskiemu „horvatsko terczurilskiemu" pismu t. j. głagolicy i cyrylicy. Trubar i jego pomocnicy mieli jasno wytkniętą przed sobą drogę: z pomocą języka ojczystego zamierzali luteranizować całe Bałkany. Udowodnił to w swych studiach prof. dr. Milosz Weingart z Bratysławy (Slovanská vzájemnost, Bratislava, 1926,102).

Podobnie zupełnie rozpoczynała się reformacja w Chorwacji, gdzie dzięki Trubarowi, a przy poparciu jego mecenasów, barona Ungnada i A. Dalmatyna zaczęto głagolicą drukować pierwsze księgi luterańskie dla Chorwatów, zaś cyrylicą — dla Serbów. Śmierć rychła Trubara i jarzmo kilkuwiekowe Turków ostatecznie kładą kres pochodowi reformacyjnemu na słowiańskie Bałkany. Wprawdzie luteranizm nie mógł liczyć na zbyt wielkie powodzenie wśród Południowych Słowian, a główną przeszkodą był również przemożny wpływ katolicyzmu włoskiego i silna penetracja włoskich kato-

25 lat pracy pastorskiej Ks. Konrada Nahrganga

pastora w Wyszogrodzie

Dnia 15 grudnia b.r. Ks. Konrad Nahrgang, pastor parafji ewang.-augsb. w Wyszogrodzie obchodził ćwierćwiecze swej pracy pastorskiej. Jubilat pochodzi z Małopolski, urodził się w Nowym Sączu dn. 28 września 1883 roku, w Małopolsce też ukończył szkoły średnie, zaś studja teologiczne odbywał na Fakultecie teologicznym w Wiedniu. Ks. Nahrgang został ordynowany dnia 15 grudnia 1912 roku poczem obejmuje pracę duszpasterską w parafji ewangelickiej augsburskiego i helweckiego wyznania w Nowym Gawłowie w Małopolsce. Tutaj przebywa do roku 1919, poczem po połączeniu się wszystkich dzielnic polskich w jedno niepodległe Państwo Polskie, przechodzi jeden z pierwszych do naszego Kościoła ewangelicko augsburskiego jako pastor-adjunkt w parafji Ś-tego Jana w Łodzi.

W Łodzi pod kierunkiem ks. superintendenta Angersteina, ks. Nahrgang pracuje z pożytkiem i błogosławieństwem, poczem przechodzi na stanowisko proboszcza do parafji w Wyszogrodzkiej, gdzie dotąd działalność swą prowadzi i rozwija, dojeżdżając i administrując jednocześnie filjały w Płońsku, Secyminie, Lipinach. Ks. Nahrgang należy do ludzi spokojnych i zrównoważonych, swem łagodnem postępowaniem i towarzyskiem obejściem zjednał sobie wiele szacunku i sympatji tak u księży kolegów, jak i u swych parafjan i w całem społeczeństwie polskiem, w którem sądzono mu prowadzić działalność. Ks. Nahrgang jest pierwszym pastorem, który przeszedł do nas z Kościoła Małopolskiego, i który, bodaj jedyny— z nami całkowicie się zżył i zespolił. Na plebanji ks. Nahrganga w Wyszogrodzie nieraz zbierają się księża pastorzy z różnych okolic w gościnnych progach domu Pastorostwa. To też Jubileusz Ks Nahrganga, choć obchodzony skromnie nosił charakter serdeczności, w atmosferze spokoju i życzliwości.

Ks. Nahrgangowi, zacnemu Jubilatowi i Dobremu Koledze i my na tym miejscu w dniu srebrnych godów pracy duszpasterskiej składamy szczere, serdeczne życzenia błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy.

Ad multos annos!

lickich zakonów misyjnych w Chorwacji, Dalmacji, Słowenii, a nawet w Czarnogórzu, Bośni i Hercegowinie. Zresztą i charakter ludności i trudności komunikacyjne hamowały postęp reformacyjny.

Jedyną ale i wartościową pamiątką jaka została w Jugosławii po tych sławnych słoweńskich luteranach-słowianofilach, którzy swój początek wywodzą od Orbiniego i Bohoricza, jest kajkawska literatura słoweńska i chorwacka drugiej połowy XVI-go i pierwszej ćwierci XVII-go stulecia. Dowodzi ona, że i najbardziej wysunięte na zachód plemiona illyryjskie miały swą świadomość słowiańską, pomimo, że nauka określa te obszary jako typowe terytoria humanistycznej penetracji dalmatyńskiej. Z najnowszych prac na ten temat należy wymienić rozprawę znakomitego slawisty słoweńskiego Matiasza Murki „Die Bedeutung der Reformation und Gegenreformation für das geistige Leben der Südslaven" (Slavia, Praha, IV,1925, s. 499-522).

Dziś w Słowenii, kraju o zdecydowanej większości katolickiej, protestantyzm i dlatego nie może się rozwijać, że długie lata przed wojną był narzędziem polityki germanizacyjnej Wiednia. Słoweńcy, którzy po Czechach najmniejszą liczbą analfabetów mogą się pochlubić w rodzinie narodów słowiańskich — jedynie w samej kolebce narodu słoweńskiego — w Chorutanii zostali wierni nauce Lutra. W dawnych Węgrzech jeszcze są 4 probostwa kalwińskie.

Około 30.000 luteran i 1,500 kalwinów w zwartej gromadce zamieszkuje obecnie w Jugosławii w t. zw. Prekmuriu. Po polsku byśmy nazwali tę krainę Zamurze (analogicznie słowo polskie Zadnieprze t. zn. za Dnieprem kraje leżące). Prekmurie jest to prowincja, położona na północo-wschodnim brzegu rzeki Mury. Oderwane od Węgrzech, jako kraj wybitnie słowiańskiej większości etnicznej, należy dziś do Jugosławii. Charakterystyczne jest jedno, że i Słoweńcy i Słowacy, zamieszkujący Zamurze, na co zwracał już uwagę Paweł J. Szafarzyk, używają wspólnego miana „Sloveni" (Gesch. der slaw. Sprache u. Lit. — 287).

Reformacja, dzięki wpływowi i naciskowi magnatów węgierskich, w rychłym tempie na tych terenach odniosła zupełne zwycięstwo. Luteranizm utrzymywał się tam bez przerwy w ciągu 150 lat, aż do okresu reakcji katolickiej, kiedy szlachta porzucała luteranizm i poddanych zmuszała do zmiany wyznania. Wiosna ludów nie wiele pomogła Zamurzu, które coraz bardziej ulegało madziaryzacji.

Literaturę prekmurscy Słoweńcy zawdzięczają tylko luteranom. Już w pierwszej ćwierci XVIII stulecia Franciszek Temlin wydaje protestancki „Györski katekizmus", a wkrótce po nim najwybitniejszy ich pisarz, a zarazem pastor luterański Stefan Kuzmicz (1723-1779), który z greckiego przetłumaczył „Nowy Testament" (1771) t. zw. „Nouvi Zakon", był głośnym przywódcą mniejszości protestanckiej w Szurdzie. Ciekawym będzie wspomnieć, że jako nazwy proboszcz używali terminu słowackiego: „farar". Językoznawcy tłumaczą to wpływem stancjonowania w tych okolicach pułków węgierskich, składających się przeważnie ze Słowaków. Jak podaje Vilko Novak (Sl. Prehl. XXIII, 483) „repertorium protestanckich książek religijnych powiększyli jeszcze: M. Sever, M. Bakosz, M. Barla, a w końcu XIX wieku i Janosz Kordosz, autor książek szkolnych i religijnych, a tłumacz „Toldija". Dzieła te drukują się w nowych wydaniach po dzień dzisiejszy i są bardzo rozpowszechnione w dawnej żupie „samogyjskiej". Brytyjskie towarzystwo biblijne nazywa język zamurskich Słoweńców „Hungarian Wend".

Ci to słoweńscy protestanci, zwolennicy nauki Lutra, w Murskiej Sobocie wydają od 1923 r. — niestety ortografią węgierską — czasopismo p. t. „Düsevni liszt, mészecsne verezke novine". Oryginalny ten periodyk jest organem zamurskiego senioratu ewangelickiego, a redaktorem miesięcznika był długie lata zasłużony działacz słoweńko-ewangelicki Janos Fliszar, trochę poeta.

Z prasy

„Szlakiem Reformacji" organ kalwinów wileńskich w Nr. 5, 6 b.r. w swej kronice podaje o rozwodach katolickich, co następuje.

Rozwody katolickie, zwane „unieważnieniem małżeństwa" są bardzo rozpowszechnione, lecz o nich zwykle dyskretnie się przemilcza.

W związku z głośną sprawą małżeństwa ks. Michała Radziwiłła z żydówką Judytą Suchestow wyszło na jaw, że ten arystokrata, rzymski katolik, już otrzymał dwa rozwody katolickie i zdaje się, że jest już na drodze do otrzymania trzeciego.

Z pierwszą swoją żoną Bernardaky otrzymał ślub katolicki z rąk Dominikana O. Lagrange w kaplicy kawalerów multańskich w Petersburgu w r. 1897 Ślub ten unieważniono w r. 1915, kiedy książę zdecydował się na nowy związek małżeński, zawarty w r. 1916 z 53 letnią Hiszpanką Joanną margrabiną de Santa Susanna.

I ten związek małżeński został przez kościół katolicki rozwiązany na tej zasadzie prawa kanonicznego, że ksiądz, który dał tej parze małżeńskiej ślub w Vaduz (w księstwie Lichtenstein), nie otrzymał na to od własnego proboszcza, w którego parafii stale mieszkała margrabina de Santa Susanna, zezwolenia.

Nie ulega dla nas kwestji, że prasa katolicko-klerykalna nie ma prawa wytykać Konsystorzowi ewang. reformowanemu wileńskiemu nadmiaru udzielanych rozwodów i podważać ich moc prawną, skoro rozwody katolickie, kazuistycznie i wykrętnie zwane unieważnieniami małżeństw, noszą wyraźnie charakter bezprawny, a przez sądy państwowe nie są uznawane. Ale czy z tego powodu z rozwodami w Konsystorzu Wileńskim wszystko jest w porządku — to inna sprawa!

W „Kostnickych Jiskrach" nr. 35 na str. 217 w notatce podpisanej szyfrą „A" znany działacz czeskiego protestantyzmu dr. Antoni Frinta, docent Uniwer. Karola i redaktor „Słow. Przegl." zaatakował ks. supeintendenta Skierskiego, że „reprezentuje bezwzględnie polski nacjonalizm i występuje przeciwko czeskim zborom w Zelowie" pod Łodzią. Na atak jak dotąd nie nastąpiła z polskiej strony replika.

„Kostnicke Jiskry" w nrze 33—34 z br. na str. 210-tej dosłownie piszą: „Na dorocznym walnym zgromadzeniu Ewangelickiego Kontynentalnego Towarzystwa w Londynie, gdzie przewodniczył dr. A. E. Garvie, były rozważane szczegółowo zagadnienie ewangelickich protestantów na ziemiach wschodnio-europejskich... Protestanci głównie wyznania augsburskiego i reformowanego stanowią mniejszość, a w niektórych krajach są wyjątkowo biedni. Dr. Garvie przytacza godny uwagi przykład w terenie, zwanym „Małopolska", że nastąpiło tam przebudzenie duchowe wśród siedmiu milionów Ukraińców (sic —?!! — przyp. red.) Lud to prosty, zwyczajni chłopi, rozsiedlony po całym terytorium. Centralne biuro międzykościelnej pomocy w Genewie, gdzie na czele stoi dr. Adolf Keller, bardzo wiele dla nawracania pracuje. Również wiele poparcia sprawie okazuje Brytyjskie Tow. Biblijne". (ao)

Co na to powie nasze Ewangelickie Biuro Prasowe, czyli t. zw. „Ew-Pol"?

„Zachodnie Agencja Prasowa" chcąc być ultra klerykalną, taki podaje karkołomny komunikat pod tytułem: „Kościół a polskość na Śląsku Opolskim".

Artykuł Arbeitsmanna „Wir sehen nur schwarz", wbrew woli swego autora zwrócił uwagę całej Polski na fakt, że *polskość Śląska Opolskiego najsilniejszą twierdzę posiada w kościele katolickim.*

Stosunek kleru śląskiego do ludności polskiej nigdy nie był prawny. (Mówimy tu o zgermanizowanym klerze centrowym z przed r. 1933). Wielu z jego szeregów dało się użyć za narzędzie różnego autoramentu apostołom germanizacji. Tak wprowadzono nabożeństwa niemieckie bez potrzeby wyraźnej, dzieci katechizowano po niemiecku, bojkotowano polską myśl polityczną i szermierzy jej księży polskich. Kościół jednak nadal był jedyną ostoją polskiego życia publicznego.

W r. 1935 mówił Gauleiter Wagner do nauczycieli górnośląskich: „Oświadczam Panom, że stale jeszcze w ciągu tego roku będę u kardynała interweniował, by w tym kraju pod żadnymi warunkami ani jedno polskie nabożeństwo lub kazanie nie mogło się odbyć. Również wdrożona będzie akcja, aby wszystkie polskie książki do nabożeństwa znikły.

I dziwne zaczęły się rzeczy dziać na Śląsku. Masowo napływały „dobrowolne" petycje z wielu parafij o zniesienie polskich nabożeństw — (Kilku proboszczów i bez tych „dobrowolnych" wymuszonych podpisów dokonało tej nakazanej czystki). W wydawnictwie R. Meyera w Raciborzu ukazały się istne dziwolągi — książki do nabożeństwa, niespotykane chyba dotąd nigdy i nigdzie. Są drukowane w języku polskim i niemieckim i mają aprobatę kurii wrocławskiej. Wyrafinowany układ odpowiednio dobranej treści czyni z tej książeczki małe arcydzieło sztuki germanizatorskiej. Wciskają tę „Drogę do Nieba" prawie za bezcen ludowi do rąk. Na wydziale teologicznym uniwersytetu wrocławskiego jakoś dziwnie się składa, że studenci, podejrzani o „hochpolnische Gesinnug" egzaminów nie zdają. Podejrzani oczywiście, bo otwarcie się tam nikt do polskości przyznać nie może. To znów odmawia się przyjęcia do seminarium arcybiskupiego maturzystom, którzy pod względem narodowym nie są zupełnie pewni.

Skandaliczne było traktowanie zasłużonego działacza polskiego ks. Koziołka ze strony księży niemieckich. Gdy się prezes I. dzielnicy Z. P. w N. z powodu podeszłego wieku zrzekł swego probostwa w Grabinie k. Rudnika, znaleźli się księża, którzy zabronili czcigodnemu staruszkowi zamieszkać w obrębie swych parafii. Ks. Koziołek wykazał wówczas swym konfratrom brak kompetencji do wydawania takich zakazów. Wobec tego zabronili mu odprawiania Mszy św. w swych kościołach i wogóle uczęszczania do nich. Tak w ciągu paru tygodni przepędzano ks. Koziołka z Prudnika do Bilchowic, stąd do Pyskowic, z Pyskowic do Pruszkowa, z Pruszkowa do Opola, skąd go też wyproszono. Strudzony tą naprawdę bolesną tułaczką, osiadł w rodzinnym Odmęcie (pow. Strzelce). Ale i tu znalazł to samo przyjęcie. Dopiero osobista interwencja ks. kardynała Bertram położyła kres tym szykanom. Podajemy to martyrologium ks. Koziołka, aby zilustrować ową rzekomą troskę, jaką się otacza polskich diecezjan w Niemczech.

Jak z tego krótkiego rzutu wynika, *sytuacja Polaków na odcinku kościelnym różową wcale nie była.* No, ale starano się jednak o pozory, mimo całej buty z wielką ostrożnością wcielano w życie szumne przepowiednie Gauleitera Wagnera, niby że to za dziesięć lat już ani na lekarstwo nikt polskiego słowa nie usłyszy. Gdy jednak metody te nie dawały spodziewanych rezultatów, zaczęto stosować bardziej skuteczne sposoby przy wydatnym współudziale członków Bund Deutscher Osten.

Deklaracja z 5 listopada na tym odcinku, podobnie zresztą jak i na odcinku szkolnym i gospodarczym, nie wniosła do życia Polaków w Niemczech nic nowego.

Konia z rzędem temu, kto taką logikę Zachodniej Agencji Prasowej zrozumieć potrafi!

Listy do Redakcji

Od Redakcji: List ten, aczkolwiek datowany 6.XII. otrzymaliśmy z opóźnieniem, dlatego drukujemy go dopiero teraz, gdyż treść jego nadaje się po temu.

Stawiszyn, dnia 6 grudnia 1937 r.

Przewielebny Ks. Redaktorze!

Bardzo uprzejmie proszę Przewielebnego Ks. Redaktora o łaskawe wydrukowanie załączonego artykuliku w Jego poczytnym piśmie. Przez publiczne omawianie naszych bolączek dążymy do ich usunięcia i ewent. poprawy naszych warunków pracy.

Armin Stein (H. Nietschman). (106)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

CZĘŚĆ PIĄTA.

Wieczór życia

48 Rozdział.

SMUTEK I POCIESZENIE.

O wczesnej godzinie porannej dobijano się gwałtownie do bramy podwórzowej, klasztoru Augustjańskiego. Trzeba to było jednak wielokrotnie powtarzać, gdyż Wolfgang, który sprawował straż nad wejściem i miał siedzibę swą w pobliżu bramy wjazdowej, był śpiochem i nie łatwą było sprawą wyrwać go z objęć Morfeusza.

Nie był w zbyt różowym humorze, kiedy nareszcie na pół ubrany powlókł się przez podwórze i nie spiesząc się z otwieraniem zapytał czego potrzeba. Odpowiedź, którą odebrał spłoszyła mu resztki snu z powiek, tak iż co tchu pobiegł ku domowi i zbudził pana swego. „Panie Doktorze, panie Doktorze, wiadomość z Świdnicy! Jego Książęca Mość Elektor wzywają Was do łoża śmierci!"

Wystraszony do najwyższego stopnia wyskoczył Luter z pościeli i pospiesznie się przyodział, poczem pobiegł nadół do pojazdu, który tymczasem wjechał w podwórze, chcąc dowiedzieć się coś więcej od woźnicy. Lecz ten mógł mu zaledwie skąpych udzielić wiadomości, pocieszając go nadzieją otrzymania bliższych szczegółów za powrotem dworzanina, który z nim przybył i tymczasem pospieszył do magistra Melanchtona i Doktora Schurfa, aby i tych przygotować do wyjazdu.

Wkróce też przybyli ci panowie i pojazd ruszył w drogę, kiedy właśnie na niebie zaświtała ranna zorza, zwiastująca wschód słońca.

Dworzanin musiał teraz bliższych udzielić wiadomości.

„Wiadomem wam zapewne, wielce szanowni panowie", rozpoczął, „z jak wielką ochotą i zamiłowaniem najmiłościwszy pan mój od wczesnej młodości oddawał się szlachetnej rozrywce polowania. W takim właśnie zamiarze udał się przed paru dniami do Świdnicy, aby nacieszyć się ulubioną zabawą. W towarzystwie jego znajdowały się tylko obie księżniczki Marja i Małgorzata, jak również księżna Elżbieta Brandenburska, ta sama, która to panie Doktorze przez dłuższy czas w domu Waszym gościła. Na początku polowania sprzyjało panu memu szczęście, po niejakim czasie jednak zwierzyna przestała mu dotrzymywać, tak iż z odcieniem smutku w głosie zażartował, iż widać zbliża się koniec jego, skoro zwierzątka jego już go nie chcą uznać za pana swego. Wczoraj zaś — była godzina siódma rano — począł uskarżać się na silny ból głowy aż do godziny jedenastej. Po kilkakroć wyrwało mu się westchnienie: Boże mój, ratuj! Wkrótce potem utracił mowę, a także słuch, że nie można się było z nim porozumieć. Zaledwie oczami i ręką był wstanie dawać odpowiedzi na zapytanie".

„Czy młody książe jest przy nim?" zapytał Doktór Schurf.

„Właśnie że nie", biadał dworzanin. „Prócz obu księżniczek i księżny Brandenburskiej nikt z rodziny nie jest obecny. To właśnie powiększa jeszcze obawę naszą, którzyśmy przy łożu chorego".

„A gdzie jest młody książe?" zapytał Melanchton.

„Nieszczęście chciało", odrzekł dworzanin, „że właśnie teraz znajduje się daleko stąd: przebywa na zamku Koburgskim".

Luter siedział cichy i skupiony w sobie, drudzy już także niewiele mówili, aż wreszcie rozmowa zupeł-

Składając P.W. Ks. Redaktorowi przy tej sposobności życzenia błogosławionych świąt, pozostaję
z prawdziwym szacunkiem
W. Lorenc, kantor.

W obronie kantorów

Dnia 14 grudnia b. r. zbierze się w Warszawie synod — nasz parlament kościelny — na swoją pierwszą sesję ustawodawczą. Zadaniem synodu będzie opracowanie ustaw, regulujących nasze wewnętrzne życie kościelne. Obecna sesja synodu będzie zatym miała olbrzymie znaczenie dla przyszłości naszego kościoła. Mamy pełne zaufanie do składu naszego synodu i nie wątpimy na chwilę, że z włożonego na niego trudnego i odpowiedzialnego zadania wywiąże się dobrze. Ale przy najlepszych chęciach możemy popełnić błąd, o ile z danym problemem jesteśmy zbyt mało obeznani lub nie przypisujemy mu tej wagi, jaką posiada dla zainteresowanych. Mam tu na myśli t. zw. problem kantorski. Społeczeństwo ewangelickie tą sprawą wogóle się nie zajmowało i nie zajmuje. Kantor — ten cichy i spokojny pracownik kościelny i religijny wychowawca naszych dzieci — jakoś nie potrafił dotychczas zainteresować sobą szerokiego ogółu ani prasy kościelnej ewangelickiej. Nie interesowano się jego stanowiskiem społecznym, jego pracą, dolą i niedolą materialną. Każdy kto zajmował się historią rozwoju naszego ewangelickiego kościoła w Polsce wie, że kantorom kościół dużo zawdzięcza. Od samego zarania ewangelicyzmu w kraju, służyliśmy słowem i czynem ludowi ewangelickiemu i naszemu kościołowi. Nie brakowało i po dziś dzień nie brakuje nas na najbardziej odludnej wsi ewangelickiej; wiernie spełniamy naszą misję, wychowując przez sześć dni w tygodniu dziatwę w duchu ewangelickim, a głosząc słowo Boże starszym w niedzielę. Ryzykuję twierdzenie, że bez nas i naszej ofiarnej, a jakże często bezinteresownej pracy kościół ewangelicki w Polsce nie byłby tym, czym on dziś jest. Nasza praca będzie kościołowi i w przyszłości potrzebna. Co do tego nie ma chyba dwóch zdań. Tymczasem obecnie jesteśmy świadkami niepokojącego objawu: liczba kantorów zmniejsza się stale: jedni odchodzą sami, drugich wyrzuca się. Ostatnio miały miejsce oburzające wypadki zwolnienia kantorów parafialnych po 30 lub nawet 48 latach nienagannej służby! Takie lekkomyślne i karygodne wyrzucanie ludzi po tak długiej pracy przy kościele odstrasza młodych kolegów—nauczycieli od przyjmowania funkcyj kantorskich. Każdy człowiek pracujący uczciwie na swoim stanowisku, nabywa dzięki tej pracy pewne prawa, któreby jemu i jego rodzinie dały pewność jutra. Niestety nasi poczciwi koloniści tego nie rozumieją lub nie chcą rozumieć. Trzeba zatym stworzyć takie warunki pracy dla kantora, aby on nie był zależny od widzimisię tego lub innego członka rady parafialnej, działającego często zwłaszcza w obecnej dobie, pod wpływem szowinistycznych agitatorów łódzkich. Los kantora i jego przyszłość musi wziąć całkowicie w swe ręce Zwierzchnia Władza Kościelna. Od obecnie mającego się zebrać synodu, my kantorzy-nauczyciele oczekujemy prawnego uregulowania naszego stosunku służbowego; pragniemy, aby synod opracował dla nas specjalną pragmatykę służbową na wzór urzędników państwowych, któraby ściśle i jasno określała zarówno nasze prawa, jak nasze obowiązki i stworzyła mocne podwaliny pod przyszłość całego stanu kantorskiego.

Kantor parafialny *W. Lorenc.*

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Wydział Zebrań Towarzyskich T. P. M. E. zawiadamia, że OPŁATKI z wizerunkiem naszego Kościoła są już do nabycia w kancelarii T. P. M. E. pl. Mirowski Nr. 4 we wtorki,

---

nie się urwała. Woźnica tylko jeszcze od czasu do czasu pokrzykiwał, napędzając znużone szkapy, aż w końcu oznajmił swoim panom: „Nie sposób dalej jechać, konie muszą trochę odpocząć i dostać obroku".

Choć postój taki był panom bardzo nie wporę, ale musieli się z tem pogodzić i dać zmęczonym zwierzętom choć trochę wytchnąć.

Była godzina dziesiąta, kiedy powóz wjechał na dziedziniec zamku Świdnickiego.

Cichym krokiem i z bijącem sercem udali się trzej panowie poprzedzeni przez dworzanina do komnaty, w której leżał Elektor.

Chory, dostrzegłszy ich, wyciągnął ku nim obydwie ręce, musiał jednak z powodu wielkiego osłabienia opuścić je znów na pościel, i tylko ledwo dostrzegalnym uśmiechem ust dał do zrozumienia, że ich poznaje.

Do głębi przejęty zbliżył się Luter do niego i nachylił się nad nim, chcąc coś przemówić do niego, wtedy chory jeszcze raz głęboko westchnąwszy wyzionął ducha.

Stało się to w piątek po Wniebowzięciu Panny Marji, 16 sierpnia 1532 roku o godzinie dziesiątej przedpołudniem.

Przez dłuższy czas zaległa komnatę święta, uroczysta cisza, jaką wielka chwila z sobą niesie, kiedy doczesność i wieczność ręce sobie podają. Nikt nie miał odwagi poruszyć się z miejsca, aż Luter umarłemu zamknął powieki mówiąc: „Sługo dobry i wierny, nad — — —" Nie mógł dalej mówić. Nadmiar bólu zwyciężył siłę odporności męskiej, że się musiał odwrócić i twarz swą ukryć w dłoniach.

Teraz zbliżyły się obie księżniczki, przyklękły u łoża i cicho załkały, podczas gdy księżna Brandenburska, stojąc u stóp posłania, nieruchome spojrzenie swe wlepiła w zastygłe oblicze zmarłego.

Gdy Luter nanowo odzyskał równowagę ducha, przemówił w te słowa: „Mój Ty miły Boże, jakże osamotniony umiera ten wielki książę, że też ani syna, ani kuzyna, ani innego żadnego przyjaciela koło siebie nie ma. Widać, Bóg chciał żeby tak się stało. Lecz podobnie jak dzieci bez troski się rodzą, bez troski żyją i bez troski umierają, tak i naszemu ukochanemu księciu, książęciu Januszkowi będzie się wydawało w dniu Sądu Ostatecznego, jakgdyby powracał z polowania na błoniach Łochowskich, nie wiedząc co się z nim stało, jak mówi Izajasz: „Sprawiedliwy porywany bywa, i układa się w komórce swej dla odpoczynku".

Rozpoczęły się teraz rozjazdy kurjerów z Świdnicy do Torgawy i Weimaru, a przedewszystkiem do Koburga. W dwa dni później, kiedy odezwały się dzwony niedzielne, wzywając parafjan do Domu Bożego, to już tylko po to, ażeby się pożegnali ze swoim ukochanym ojcem narodu, który tu spoczywał w trumnie ustawionej przed ołtarzem, a którego szczątki śmiertelne proboszcz miejski błogosławił na drogę wiecznego spoczynku. A później ruszył kondukt żałobny ku Wittenberdze, gdyż tam chciał spocząć Elektor Jan, przy bracie swoim Fryderyku, w podziemiach kościoła zamkowego.

Wszędzie, od jednej miejscowości do drugiej, kędy pochód żałobny przeciągał, przyjmowały go żałosne głosy dzwonów i głośny płacz ludu. Żaden z książąt saskich nie zdołał tak sobie zjednać serca swoich poddanych jak Elektor Jan.

Ciężkiem to było zadaniem dla Lutera wygłosić mowę żałobną za księcia swego, który mu był przyjacielem, i którego dom i serce zawsze dla niego stały otworem. Mowę swoją kilkakrotnie przerywać musiał, gdyż ból ściskał mu gardło, a lud głośnem szlochaniem często słowa jego zagłuszał. Kiedy po nim i Melanchton wypowiedział swą mowę pogrzebową, opuszczono trumnę do grobowca u boku brata, zmarłego przed siedmiu laty.

czwartki i soboty od godz. 19.30 do 22.30 oraz w Kancelarii Kościelnej w godzinach urzędowych.

W niedzielę dnia 19 grudnia b. r. o godz. 20-ej odbędzie się

WIECZOR WIGILIJNY

na który serdecznie zaprasza wszystkich członków i sympatyków T-wa. Wstęp dla członków zł. 0.50 gr. dla gości zł. 0.80 gr.

Przypominamy, że tradycyjny WIECZÓR SYLWESTROWY, należy spędzić jak zwykle w gronie bliskich osób w lokalu T-wa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Warszawa, Pl. Mirowski Nr. 4

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA. Na prośbę rady kościelnej Konsystorz ogłasza niniejszym urząd proboszcza parafii ewangelicko-augsburskiej w Pabianicach za wakujący z terminem do dnia 15 stycznia 1938 roku.

Proboszcz parafii Pabianickiej pobierać będzie 550 (pięćset pięćdziesiąt) złotych miesięcznej pensji, korzysta z 6-cio pokojowego mieszkania, nadto otrzymywać będzie rocznie 37,5 m³ drzewa opałowego oraz dochody z konfirmacji.

Kandydaci na powyższy urząd winni się zgłosić do rady kościelnej w Pabianicach oraz za pośrednictwem swego seniora do Konsystorza.

OSOBISTE. Naczelnik Kancelarji Konsystorza Ewang. Augsb. w Warszawie pan Gustaw Jeute, który jest jednocześnie członkiem Warszawskiego Kolegjum Kościelnego i Kuratorem Szpitala Ewangelickiego, został odznaczony przez Rząd Polski Złotym Krzyżem Zasługi.

Z WARSZAWY. W dniu 13 grudnia b. r. w sali Sesjonalnej parafji Warszawskiej odbywała swe narady grupa księży pastorów należących do t. zw. „Konferencji Warszawskiej". Zebrało się około 50 księży pastorów, którzy w atmosferze koleżeńskiej po żywej wymianie myśli, powzięli ostatecznie uchwały dotyczące ważnych spraw aktualnych. O przebiegu dokładniejszem obrad Konferencji będzie wydany niebawem oficjalny komunikat. Teraz już jednak możemy podać, że Konferencja potępiła jednomyślnie incydent, jaki miał miejsce w Łodzi podczas poświęcenia Kaplicy w Domu Miłosierdzia i przez usta swych delegatów wyraziła Ks. Biskupowi swe gorące współczucie i ubolewanie.

WARSZAWA. Zarząd Zrzeszenia Polek-Ewangeliczek zawiadamia że, ze względu na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia, zamiast zwykłego wieczoru dyskusyjnego odbędzie się w dniu 18 grudnia, o godz. 20-ej, w sali Konfirmacyjnej, przy pl. Małachowskiego Nr. 1, uroczysty opłatek.

O przybycie na ten wieczór najserdeczniej prosimy. Wstęp wraz z konsumcją jeden złoty.

LWÓW. — Ś.p. Karol Link. We wtorek, dnia 30 listopada odprowadziliśmy do mogiły na cmentarzu Łyczakowskim ś. p. Karola Linka, emerytowanego st. radcę Izby Skarbowej we Lwowie.

Zmarły należy już przed wojną do szeregu związków o charakterze narodowym, w których bierze czynny udział. Szczególnym jego umiłowaniem była muzyka i śpiew. Przez 40 lat jest członkiem, a ostatnio wiceprezesem drużyny śpiewaczej Macierz-Echo. Chór ten może się wykazać wybitnymi zasługami w kierunku budzenia niepodległego ducha polskiego wśród szerokich warstw społeczeństwa małopolskiego. Dyrygentem chóru Macierz-Echo przez długie lata był Jan Gall, którego słusznie nazywają Wielkim Pieśniarzem polskim. Jan Gall dał nam bowiem pieśń polską naprawdę piękną i zdołał w niej rozmiłować rodaków.

Ś.p. Karol Link był do Galla serdecznie przywiązany, jak zresztą wszyscy członkowie zespołu śpiewaczego Macierz-Echo. Około rozwoju tego chóru, najlepszego we Lwowie, śp. Link dobrze się zasłużył. Z tego powodu uchwałą walnego zebrania Chóru został mu wręczony jeszcze w roku 1904 dyplom członka honorowego.

W pogrzebie jego poza rodziną i licznym zastępem społeczeństwa Lwowskiego wziął udział chór Echo in corpore, który też wykonał nad grobem pienia żałobne pod mistrzowską batutą prof. Kołaczkowskiego. Po przemówieniu ks. Karola Banszela prezes chóru Dr. Waligórski w pięknych słowach uczcił pamięć Zgasłego, jako prawego człowieka, wzorowego obywatela i zacnego patrioty, którego całe życie było jakby ilustracją do słów poety: „Pieśnią do serca, sercem do Ojczyzny".

LWÓW. — Uroczystość Mikołaja. W niedzielę, dnia 5 grudnia Koło pań Polek-Ewangeliczek urządziło w wypełnionej po brzegi sali gimnastycznej szkoły ewangelickiej uroczystość Mikołaja. W uroczystości wzięła udział delegacja władz wojskowych.

Na program uroczystości złożyły się przemówienia ks. K. Banszela, oraz przewodniczącej Koła Pań p. Natalii Manzowej, produkcje orkiestry wojskowej, miłe dziecinne deklamacje, gra na skrzypcach Anielki Banszelowej, gra na fortepianie, tańce i t.d.

Zespół dzieci odegrał też bardzo efektowne obrazki sceniczne „Na uroczystość Mikołaja", pióra p. Pastowej Banszelowej. Rzęsiste oklaski były nagrodą dla małych artystek i artystów za ich naprawdę znakomitą grę, którą kierowała p. prof. Kowalska.

Po uroczystości członkinie Koła Pań zgotowały żołnierzom ewangelickich wyznań gościnne przyjęcie, a św. Mikołaj obdarował przeszło 100 dzieci.

Nastąpiła potem wystawa i sprzedarz robót ręcznych, wykonanych przez członkinie Koła Pań pod artystycznym kierownictwem p. naczelnikowej Szulcowej. Z uzyskanych w ten sposób funduszów Koło Pań urządzi „Gwiazdkę" dla najbardziej potrzebujących.

W związku z tą uroczystością Zarząd Koła Pań Polek-Ewangeliczek otrzymał od Komendanta Garnizonu Lwów podziękowanie następującej treści:

„Podczas uroczystości św. Mikołaja w dniu 5 grudnia br. doznali żołnierze ewangelickich wyznań garnizonu Lwów serdecznego i gościnnego przyjęcia ze strony Koła Pań.

Za zorganizowanie tak pięknej i budującej uroczystości przepojonej duchem rodzinnym i szczerego patriotyzmu polskiego, wyrażam Szanownym Paniom żołnierskie podziękowanie".

Lwów, dnia 9 grudnia 1937 r. Komendant Miasta Lwów
Chodźko-Zajko Jan
pułk.

ZBIÓRKA NA GWIAZDKĘ DLA DZIECI. Jak zapowiada Komitet Pomocy Zimowej dnia 19 grudnia w całym państwie odbędzie się powszechna zbiórka świąteczna. Kilka dni świąt Bożego Narodzenia, stawiają przed Komitetem szczególnie trudne zadania. W te dni kiedy ogromna większość obywateli świętuje, starając się spędzić czas, odpowiednio do swych możliwości, najprzyjemniej, nie można pozostawić swemu losowi tych, którym w te dni grozi zimno i głód. Zapomnienie o nich oznaczało by niedocenianie moralnej strony akcji pomocy, która przecież ma ludzi podtrzymać nie tylko materialnie, ale i na duchu.

Dla tego koniecznością jest roztoczyć troskliwą opiekę nad rodzinami bezrobotnych, dać im dostateczną ilość żywności i opału, pomyśleć o ciepłym odzieniu i obuwiu dla dzieci, o jakichś drobnych łakociach dla nich. Dbając szczególnie o dzieci, dodamy otuchy i wiary w lepsze jutro rodzicom.

Do spełnienia tego zadania konieczne są środki finansowe. Będą więc w dniu zbiórki zmobilizowane wszystkie zrzeszenia młodzieży i byłych wojskowych do zbierania datków. Udział w kweście wezmą wyłącznie przedstawiciele społeczeństwa.

W ostatnią niedzielę przed świętami, — 19-go, wszyscy będą robili zakupy świąteczne. Parę groszy nie uszczupli tych zakupów. Dla każdego zaś bezrobotnego będzie jednak moralną pociechą to, że u każdego wracającego do domu z paczkami zobaczy żetonik — znak, że ten człowiek przyczynił się swym datkiem do tego, żeby i bezrobotni mieli „gwiazdkę"!

ŁĘCZYCA. Wiadomość jaką puściła w świat gazeta: „Neue evangelische Kirchenzeitung" z Bielska, jakoby ks. Cerecki, tutejszy pastor, miał z Nowym Rokiem parafję tutejszą opuścić, jest — jak się dowiadujemy — całkowicie zmyślona, a zatem niezgodna z prawdą.

Ofiary

Ewangeliczka — złożyła dla dzieci, uczęszczających do Szkółki Niedzielnej przy Ewang. Kościele Garnizonowym 30 par skarpetek wełnianych i 5 zł. na Opłatek dla żołnierzy.

Książki nadesłane

Inwentarz Pamiątek po I-ym Polskim Korpusie w Muzeum Wojska w Warszawie. Wydany nakładem Komitetu Historycznego Stowarzyszenia Dowborczyków „Ku Chwale Ojczyzny" — w 20-ą rocznicę powstania Korpusu. 1917 — 25.VII — 1937. Opracował podkapitan Legji Rycerskiej M. M. Szelągowski przy współudziale Komitetu Historycznego. Warszawa 1937. Str. 84. Cena 50 groszy.

Jahrbuch des Theologischen Seminars der Unierten Ewangelischen Kirche in Polen. Band III 1937. Lutherverlag. Poznań, ul. Ratajczaka 20. — Na Rocznik ten składają się dwie prace obszerne: 1) Lic. theol. Karl Berger: Gottes Wille und die geschichtliche Wirklichkeit Untersuchung zur Lehre von den Ordnungen in der evangelischen Theologie der Gegenwart;

2) Dr. theol. Arnold Starke: „Fraterna Exhortatio" 1607 — 1618. Eine Denkschrift der reformierten Kirche in Polen zur Einigung der evangelischen Kirchen Europas. Mit einem Anhang über den Verfasser der Schrift, Bartholomaus Bythner und sechs Beilagen. — I część str. 120. II część str. 232. Przedmowę napisał Superintendent Generalny Ks. Dr. Blau.

Krótką recenzję tego dzieła zamieścimy w najbliższym numerze.

Mgr. J. Biegański i Dr. E. Wasiutyński. „Reumatyzm, artretyzm. Leczenie ziołami" w opracowaniu dla wszystkich. Warszawa. Zł. 1.80.

Najbardziej rozpowszechniona choroba naszych czasów to niewątpliwie reumatyzm. Nareszcie mamy podręcznik przedstawiający w treści zwięzłej i dla wszystkich zrozumiałej metody leczenia reumatyzmu i artretyzmu ziołami w przystosowaniu do różnych przejawów tych chorób. Daje on możność choremu radzenia sobie w cierpieniu i stosowania odpowiednich ziół. A że broszura podaje również ciekawe przykłady wyleczenia, opisuje objawy choroby i długotrwały niejednokrotnie przebieg, to ogromnie ułatwia czytającemu zorjentowanie się w stanie własnej dolegliwości.

Dziełko bardzo pożyteczne zawiera ponad 30 przepisów.

Odpowiedzi Redakcji.

Siostra Marja Almert, Wiskitki. Dzięki za pamięć i za miły list. Chętnie zrobimy wszystko, co w naszej będzie mocy. Niech młody człowiek ten jeszcze raz przyjdzie do Biura. Serdeczne pozdrowienia.

Ks. *J. Bieliński, Kępno.* Cieszy nas bardzo wszystko co otrzymaliśmy w ostatnim liście. Życzymy błogosławieństwa Bożego w owocnej i zgodnej współpracy. — Co będzie można, wyślemy. Na wszystkie warunki możliwe pójdziemy. Uścisk dłoni.

Ks. *Borkenhagen, Suwałki.* Zachodnia Agencja Prasowa w jednym z ostatnich swych komunikatów z dn. 30. XI 1937 r. Nr. 104 odwołała w całości paszkwil, zamieszczony przeciwko Księdzu przed dwoma tygodniami. Zobaczymy tylko, czy odwołają go czasopisma, które ten paszkwil wydrukowały.

Były parafianin Zboru ew.-a. w Żyrardowie. Anonimowym korespondentom odpowiedzi nie udzielamy.

Pan Wł. Glotz, Częstochowa. Za nadesłaną prenumeratę do końca 1937 r. dziękujemy. Dziękujemy za akuratność i punktualność. Jakże byłoby dobrze, gdyby choć połowa czytelników Głosu Ewang. była tak akuratna!

Ks. *T. Zirkwitz — Białystok.* — „Głos Ewangelicki" w odpowiedniej ilości wysłaliśmy W-mu Ks. Pastorowi! — Pozdrowienia!

Ks. *A. Falzman, Zgierz.* Dziękujemy za wiadomość! Życzymy szybkiego powrotu do zdrowia. Uścisk dłoni koleżeński i serdeczne życzenia!

Pan Jan Wantuła, Ustroń. Broszury wysłane. Koszta pozostawiamy do własnego obliczenia.

W. P. M. Jakubowicz w Kołomyji Serdecznie dziękujemy za życzenia świąteczne i prosimy również od nas przyjąć życzenia Błogosławionych Świąt i pomyślnego Nowego Roku. Na warunki chętnie się zgadzamy.

W. P. K. Feldt w Łodzi. Serdecznie dziękujemy za załatwienie sprawy. Obecnie już się nic nie należy. Nr. 28 „Głosu" możemy wysłać powtórnie.

W. P. A. Martin — Olkusz. Kalendarz przyślemy, a co do kart świątecznych, prosimy zwrócić się do księgarni W. Mietkego — Warszawa, Wspólna 10.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 3 dziewczynki i 1 neofitę.

Ślub zawarli: Gustaw Lindner (e-a) z Elzą Drews(e-a).

Zmarli: Zofia Ginter 8 mies.; Marta Badke l. 25; Edward Aleksander l. 17; Fryderyk Gerber l. 61; Helena Kujat z d. Dahlmann l. 52; Ferdynand Rapke l. 34; Karolina Karuk z d. Bultz l. 49; Eugenia, Ludwika, Teodora Discher z d. Beckmann l. 48; Ludwika Szymczakowska z d. Risbild l. 73; Paulina, Teresa Baumgart z d. Albrecht l. 74.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 19 grudnia, — IV Adwent.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Loth.
" 9,15 " " szkolne (sala kon.) Ks. pref. Krenz.
" 9,30 " " w kościele niemieckie Ks. wik. Wittmeyer.
" 11,30 " " w kościele główne Ks. Ruger.
" 1,15 pp. " w kościele dla dzieci Ks. Ruger.
" 10,30 " " w Tabicie w Skolimowie Ks. Michelis.
" 9.— " " w kaplicy (Osiecka 41) k. t. Jadwiszczok.
" 11.— " " w kaplicy (ul. Mińska 13) k. t. Jadwiszczok.
" 12 — w poł. " " " dla dzieci Jadwiszczok.
" 3,30 " " w kaplicy (ul. Żytnia 36) ew. Burchardt.
" 7 wiecz. " ewangelizacyjne Żytnia 36 ew. Burchardt.

Dnia 21 grudnia 7,30 w. naboż. biblijne Żytnia 36 ew. Burchardt.

Dnia 24 grudnia, Wigilia świąt Narodzenia Pańskiego.

godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.
" 3 pp. " liturgijne w kościele niemieckie Ks. Loth.
" 4,30 " " " " główne Ks. Michelis.
" 4 w. " we Włochach ul. Parkowa 22 Ks. Krenz.
" 6 w. " na Nowym Bródnie Ks. wik. Hławiczka.
" 5,30 w. " w kaplicy ul. Mińska 13 k. t. Jadwiszczok.
" 7 w. " w kaplicy ul. Osiecka 41 k. t. Jadwiszczok.
" 6 w. " w kaplicy w Pruszkowie Ks. w. Wittmeyer.
" 5,30 w. " w Tabicie w Skolimowie Ks. Ruger.
" 6,30 w. " w kaplicy szpitalnej Ks. Michelis.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 19 grudnia odbędzie się nabożeństwo ze spowiedzią i komunją św. dla wojskowych i cywilnych, które odprawi Ks. Senjor F. Gloeh. Nabożeństwo rozpocznie się o g. 9,30 rano.
Nabożeństwa dla dzieci nie będzie.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 19. XII. do 25. XII. 37 r.

Niedziela dn. 19.XII. 1937 r. 8,00 Audycja 12,03 Poranek symfoniczny 13,10 Fragment powieści 13,30 Muzyka obiedowa 14.00 I audycja Konkursu Zimowego 14.45 Audycja dla wsi 15.45 Audycja dla dzieci 16,05 Koncert 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie 19.00 Słuchowisko 19,50 Koncert 21.15 „Kukułka Wileńska" 22.00 Recital śpiewaczy 22.25 Sonata G-Dur op. 78.

Poniedziałek dn. 20. XII. 1937 r. 6.15 Audycja 11,15 Audycja dla szkół 11,40 Od warsztatu do warsztatu 15.45 „Z pieśnią po kraju" 16.15 Trio Salonowe Polskiego Radia 17,00 Odczyt 17.15 Koncert chóru bułgarskiego 18,10 Płyty 18 35 Audycja dla wsi 19.00 Audycja żołnierska 19,30 „Dyskutujmy" 20.00 Koncert 22.00 Muzyka symfoniczna.

Wtorek dn. 21 XII. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11,40 Płyty 15,45 Dla dzieci 16 15 Koncert 17.15 Koncert 18,35 Audycja dla wsi 19,00 Wieczór literacki 19,30 Twórczość chóralna 20,00 Koncert 21,15 Koncert symfoniczny 22.15 Muzyka lekka.

Sroda dn. 22 XII. 1937 r. 6,15 Audycja poranna 11,15 Audycja dla dzieci 15.45 Pogadanka 16.90 Uczmy się mówić 16.15 Koncert 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 17.50 Pogadanka 18.10 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.35 Odczyt 20,00 Płyty 21,00 Koncert chopinowski 21.40 Kwadrans poezji 22,00 Koncert wieczorny.

Czwartek dn. 23.XII. 1937 r. 6,15 Audycja poranna 11,15 Audycja dla dzieci 11,40 Koncert 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą 16,15 Muzyka 17,00 Pogadanka 17,15 Recital fortepianowy 18,35 Audycja dla młodzieży 19,00 Słuchowisko 19.40 Fragmenty ze suity baletowej 20,00 Operetka 21,45 Szkic literacki 22,00 Koncert kameralny

Piątek dn. 24 XII. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla dzieci 15.45 Koncert 16,00 Słuchowisko 16.40 Suita kolędów 17,00 Słuchowisko 17.30 Koncert 18.00 Kolędowa opowieść 18,50 Koncert orkiestry 20. 0 Przemówienie wigilijne 20. 0 Nasza choinka — audycja ze Lwowa 21,15 Koncert 23.00 Audycja słowno-muzyczna 23,45 Pasterka z kościołka wiejskiego.

Sobota dn. 25. XII. 1937 r. 8.00 Audycja 9,00 Koncert rozrywkowy 12.03 Audycja dla dzieci 12,30 Koncert 13,30 Płyty 14.30 Audycja z Wilna 15,00 Koncert 16,45 Szopka staropolska 17,30 Muzyka taneczna 18.55 Audycja dla Polaków za granicą 19.25 Koncert 20.00 Koncert rozrywkowy 21.30 Reportaż 22.15 Audycja muzyczna 23,00 Muzyka taneczna.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: Ks. senior FELIKS GLOEH

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.